Łódź, 6/X 1900 r.

№ 229.

Rok III.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Sobota, dnia 23 września (6 października) 1900 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Franciszka Romana; w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA PRENUMERATY W ŁODZI:
Rocznie rb. 8 k. —
Półrocznie „ 4 „ —
Kwartalnie „ 2 „ —
Miesięcznie „ — „ 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:
Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie „ 5 „ —
Kwartalnie „ 2 „ 50
Miesięcznie „ — „ 85

Kalendarzyk tygodniowy.

Sobota Św. Brunona
Niedz. N. M. P. Różańcow.
Pon. Św. Pelagii.
Wt. Św. Dyonizeg o B. M.
Śr. Św. Franciszka B.
Czw. Św. Placydy.
Piąt. Św. Maksymiliana.

Wschód: g. 6 m. 8
Zachód: g. 5 m. 27
Dług. dnia: g. 11 m. 19.

Redakcya w ŁODZI, ul. Piotrkowska № 111.
№ telefonu 593.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronnicy 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne. Rękopismów drobnych nie zwracamy.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Rosława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem”. (Narodzenie Chrystusa). Pasaż Szulca 37.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Obrona Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

TEATR „Victoria” przy ul. Piotrkowskiej pod № 69. Wieczorem „Hajducze”, komedya na tle powieści Sienkiewicza „Pan Wołodyjowski” i „Kusicielka”, komedya w 1-ym akcie Mozera. Początek o godzinie 8-ej.

TEATR LETNI Sellina przy ulicy Konstantynowskiej. Trupa Smotryckiego. Przedstawienie popołudniowe „Zielona wyspa”, operetka w 4-ch aktach Lecoque'a. Początek o godzinie 3-ej.

Wieczorem po raz pierwszy nowość „Fikalski”, wodewil z niemieckiego w 3-ch aktach. Początek o godz. 8.

ZGROMADZENIE czeladzi stolarskich w domu przy ulicy Widzewskiej pod № 71.

ĆWICZENIA ogólne wszystkich 6-ciu oddziałów straży ogniowej ochotniczej. Początek o godz. 7-ej rano.

Pojutrze.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Wojsława.

SALON artystyczny Bartkiewicza, Zawadzka № 3.

PANORAMA „Betleem”, (Narodzenie Chrystusa) Pasaż Szulca 38.

CZASOWA WYSTAWA obrazu Ryszkiewicza „Oblężenie Częstochowy”. Piotrkowska № 108.

KRONIKA.

— —

Podwyższenie akcyzy. Ministeryum skarbu uchwaliło podwyższyć akcyzę od spirytusu o 1 kopiejkę od stopnia, skutkiem czego zdrożeje wódka monopolowa o 40 kop. na wiadrze 40-stopniowem. Jak donosi nasz korespondent petersburski, podwyższenie cen wódki nastąpi dopiero od Nowego Roku.

Terminatorzy. Ministeryum spraw wewnętrznych i skarbu rozpoznało już wiele uchwał zjazdu rzemieślniczego, a sprawy, dotyczące terminatorów, zostały nawet ostatecznie rozstrzygnięte. Według świeżo ogłoszonego prawa, każdy terminator musi umieć czytać i pisać; ustawę rzemieślniczą postanowiono uzupełnić artykułem, na zasadzie którego, do terminu w zakładzie rzemieślniczym, będą mogły być przyjmowane tylko te dzieci, które ukończyły szkółkę elementarną; ponieważ jednak w wielu guberniach wykształcenie elementarne znajduje się w niepomyślnych warunkach, przeto uchwalono dla takich guberuij poczynić ulgi i pozwalać na przyjmowanie do warsztatów dzieci bez wykształcenia elementarnego, z warunkiem jednak, aby właściciel zakładu w ciągu lat trzech dał swojemu terminatorowi możność pozyskania wiadomości w zakresie kursu szkoły elementarnej. Wyszczególnienie miejscowości, na które rozciągać się może ta ulga, zależy od komisyj fabrycznych, następnie zaś będzie przekazane tym organom, w których zawiadywaniu znajduje się przemysł rzemieślniczy. Właściwie mówiąc, nowe prawo nie zabrania przyjmować na naukę terminatorów nie umiejących czytać i pisać, zabraniając jednak wydawać niepiśmiennym świadectw na czeladników, czyni terminowanie takich osób bezcelowem. Klasy wieczorne, o które starał się zjazd, uznano za nieobowiązkowe; za to za konieczne uznano dodatkowe, wyłącznie zawodowe wykształcenie w warsztatach, przyczem właściciele zakładów rzemieślniczych w miastach, gdzie są szkoły rysunków i kreślenia, obowiązani są posyłać swoich uczniów do tych szkół; warunek ten nie uzyskał mocy prawa, gdyż szkół podobnych w Cesarstwie jest dotychczas bardzo mało. Zwrócono też uwagę na szkoły kroju i szycia, których działalność po większej części polega tylko na braniu wpisowego.

Biblioteka więzienna. Wkrótce w więzieniu łódzkiem urządzoną ma być biblioteka dla więźniów, która zaopatrzona zostanie w książki treści moralnej.

Oprócz czytania książek mają być w przyszłości urządzane odczyty w celu umoralnienia wykolejonych.

Biblioteki tego typu mają być zaprowadzone we wszystkich więzieniach wskutek dokonanych prób w tym kierunku.

Tow. dobroczynności. W dniu wczorajszym, pod przewodnictwem prezesa p. Juliusza Kunitzera, odbyło się w gmachu przytułku starców i kalek posiedzenie zarządu chrześcijańskiego Tow. dobroczynności, łącznie z komitetami opiekunów cyrkułowych. Przedewszystkiem w sprawie obliczenia zadeklarowanych składek na budowę schroniska dla obłąkanych w Kochanówce, postanowiono upoważnić dr. Braeutigama, aby porozumiał się z dr. Jonscherem i następnie przedstawił zarządowi zebrane dane. Dalej uchwalono, aby wcześniej niż w latach ubiegłych zająć się zbieraniem fantów na tombolę i ażeby nie czynić wielkich na ten cel zakupów, jak się dotychczas praktykowało, następnie prosić komitet, pod którego opieką znajdują się skarbonki, aby zajął się szczerze powiększeniem liczby skarbonek w rozmaitych handlach, u kupców i t. p. oraz ażeby częściej niż dotąd wybierać pieniądze ze skarbonek.

Rozpatrzenie kwestyi urządzenia bazaru dobroczynnego postanowiono odłożyć do następnego posiedzenia, z uwagi, iż pierwej należy zwołać posiedzenie komitetu zabaw i komitetu damskiego, a następnie dopiero przedstawić damski komitet do zatwierdzenia zarządu. Następnie uchwalono: wydelegować członków komisyi cyrkułowych do sprawdzenia stanu wszystkich biednych, pobierających wsparcia tygodniowe, porozumieć się z komitetem budowy maneżu przy ul. Ekaterynburgskiej, w celu nabycia placu wraz z budynkiem na pomieszczenie przytułku noclegowego. Z powodu zrzeczenia się przez p. Kazimierzę Grabowską piastowania nadal godności przewodniczącej I komisyi cyrkułowej, postanowiono zarządzić wybory. Na wniosek pana Anstadta postanowiono prosić konsorcyum tramwajowe o uzyskanie 10 prc. od sprzedaży abonamentowych marek tramwajowych, w celu dania 5 procent sprzedającemu marki, a 5 procent na rzecz Tow. dobroczynności, motywując to tem, że otrzymywane dotąd przez Towarzystwo 2 proc. przynoszą więcej kłopotu i strat, aniżeli zysku.

W sprawie budowy herbaciarni nr. 7 przy Rynku Targowym, upoważniono p. Walentego Kamińskiego o uzyskanie pozwolenia od p. prezydenta miasta. W końcu posiedzenia przyjęto do przytułku starców i kalek 2, a do schroniska dla obłąkanych 1 osobę.

Następne posiedzenie wyznaczono na dzień 19 b. m.

Zarząd pierwszego łódzkiego Tow. pożyczkowo-oszczędnościowego nadesłał nam bilans za ostatni miesiąc, który podajemy poniżej.

Udziałów od 622 członków rb. 28,579 kop. 50, procentów od pożyczek 4,603 kop. 53, kar rb. 47 kop. 9, zwrotu pożyczek rb. 16,258 k. 57, wkładów od 360 osób rb. 52,369 kop. 11, kosztów sądowych kop. 34, procentów od kapitałów B. H. Ł. rb. 255 kop. 22, organizacyi rb. 316 k. 50, łódzki Bank Handlowy rb. 37,600, razem rb. 40,029 kop. 86. Na rachunek wydano pożyczek rb. 75,734, zwrot procentów od pożyczek rb. 444 kop. 48, zwrot wkładów rb. 21,115 kop. 35, zwrot udziałów rb. 305, organizacyi rb, 2,115 kop. 72, łódzki Bank Handlowy rb. 39,600, razem rb. 139,314 kop. 55, gotówką w kasie rb. 715 kop. 31, ogółem rb. 140,029 kop. 86.

Drugie łódzkie Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe (przy ul. Mikołajewskiej № 31). Do końca września, to jest w ciągu 8 i pół miesięcy czynności był w Towarzystwie obrót następujący: Wpływy na udziały członków rb. 30,689 wkładki oszczędności rb. 57,838 kop. 20, zwrot wydatków organizacyjnych rb. 88 kop. 50, zwrot udzielonych pożyczek rb. 29,063 kop. 70, dane Towarzystwu jako pożyczka rb. 1000, procenty pobrane od wydanych pożyczek rb. 5,143 kop. 44, z kar na kapitał zapasowy rb. 29 kop. 21, zwrot kosztów ściągania pożyczek zalegających rb. 9 kop. 1, razem rb. 123,911 kop. 14. Wypłaty: zwrot wkładek oszczędności rb. 17,284 kop. 56, wydatki organizacyjne rb. 849 kop. 47, inwentarz rb. 542 kop. 42, pożyczki udzielone rb. 98,542 kop. 50, zwrot procentów od pożyczek spłaconych przed terminem rb. 60 kop. 81, wydatki administracyjne rb. 820 kop. 33, koszty ściągania pożyczek zalegających rb. 9 kop. 19, razem rb. 118,199 kop. 28. Gotówki z końcem miesiąca było rb. 5,711 kop. 86. Ogólny więc obrót Towarzystwa wynosił rb. 247,822 kop. 28.

Członków, których ciągle przybywa, liczy dotąd Towarzystwo 826, a osób umieszczających w niem pieniądze na procent, jako wkładki oszczędności, jest 533. Wkładki takie można wnosić w kwotach dowolnych, od 10 kopiejek do 2,000 rubli na jedną książeczkę, od których płacony jest procent od 4½ do 5½ od sta na rok, stosownie do przyjętych warunków dotyczących tych wkładek. Pożyczki, w wysosokości od 1 rb. do 600 rb. wydaje Towarzystwo pod dogodnemi warunkami na spłaty jednorazowe lub ratalne.

Przystępując do Towarzystwa nie płaci się żadnego wpisowego, a udział członkowski można wpłacać w ratach przystępnych, bo nawet po 50 kop. na miesiąc.

Talmud Tora. Doroczny popis wychowańców izraelskiej szkoły rzemiosł (Talmud Tory), oraz akt uroczysty zamknięcia roku szkolnego odbył się w d. 4 b. m., w lokalu przy ul. Zachodniej № 20. Uroczystość ta odbyła się w obecności członków zarządu szkoły, członków zarządu gminy izraelskiej, oraz zaproszonych osób. Na wstępie chóry dziecięce wykonały rozmaite pienia, po których nastąpiły popisy uczniów deklamacyą w językach: rosyjskim, polskim, niemieckim i hebrajskim.

W dalszym ciągu zajęto się odczytaniem sprawozdania z ruchu uczniów w roku ubiegłym szkolnym 1899/900, z którego wyjmujemy ważniejsze dane. Na początku roku 1899 w Talmud Torze było uczących się 507, w ciągu roku przybyło 21, wystąpiło 96, czyli, że w chwili zamknięcia roku szkolnego liczba wychowańców wynosiła 432, a w liczbie tej 65 oddających się specyalnie nauce rzemiosła (27 stolarzy i 38 ślusarzy). Tu należy zwrócić uwagę, że z pozostałej liczby 367 wychowańców, 39 iu, stanowiących ostatni oddział szkoły, również zajmowali się w warsztatach rzemieślniczych, lecz tylko po 4 godziny dziennie, resztę czasu wypełniała nauka teoryi w szkole.

Z ogólnej liczby 432 uczniów — 290 promowano do wyższych oddziałów, 8 ukończyło całkowity kurs szkoły, a 7 warsztaty ślusarskie, co stanowi 75% ogólnej liczby wychowańców.

W kwietniu r. b. rada pedagogiczna, zważywszy: 1) iż uczniowie obdarzeni lepszemi zdolnościami nie mogą jednocześnie zajmować się z mniej zdolnymi, bez uszczerbku dla którejkolwiek z tych kategoryj uczniów, 2) że w szkole tej, dzieci w domu nie odrabiają żadnych lekcyj, skutkiem czego postęp ich nie jest zależnym od ich pracowitości, a li tylko od racyonalnego prowadzenia wykładu w samej szkole, postanowiła w dwóch wstępnych klasach, przy których istnieją 2 równoległe oddziały, rozsegregować uczniów w ten sposób, ażeby uczniowie zdolni byli odosobnieni od mniej zdolnych, tak, że każdej z tych dwóch grup poświęca się oddzielny czas na naukę, dzięki czemu nauczyciele mają możność stosować ten lub ów system wykładu względnie do uzdolnienia uczniów. Dzięki wprowadzonej reformie, już obecnie po pięciu miesiącach uwidocznił się pomyślniejszy, niż w roku ubiegłym rezultat nauki, gdyż w roku ubiegłym procent promowanych w pomienionych oddziałach stanowił 58%, a w r. b. 75%.

Obecni na akcie uroczystym oglądali szczegółowo zgromadzone w oddzielnej sali prace wychowańców w zakresie rysunków, kreślenia, ślusarstwa i stolarstwa i doszli do przekonania, że wśród uczniów Talmud-Tory znajduje się wielu uzdolnionych w tym kierunku.

Talmud-Tora, jak wiadomo, utrzymywana jest z różnorodnych ofiar oraz ze składek dobrowolnych członków tej instytucyi. Koszty utrzymania w roku sprawozdawczym wynosiły 29.680 rb. 80 kop. Dochody szkoły stanowiły sumę rb. 39,423 kop. 04. W sumie tej z ofiar wpłynęło rb. 26,392, z których rb. 13,200 przelano w myśl ofiarodawców do funduszu wieczystego, a pozostałą część włączono do kapitału obrotowego; ze składek miesięcznych od członków — rb. 8,501 kop. 85, z procentów od legatów rb. 1,799 kop. 69 i t. d.

Z Tow. kredytowego. Na posiedzeniu połączonych władz Towarzystwa kredytowego m. Łodzi rozpoznawany był referat, opracowany przez wicedyrektora Leona Gajewicza w sprawie rewizyi taks Tow. Po wyczerpujących rozprawach nad tym przedmiotem połączone władze Towarzystwa, z uwagi na nieodpowiedniość chwili do wprowadzenia wyższych taks i niski kurs papierów procentowych wogóle a łódzkich w szczególności, większością głosów postanowiły utrzymać dawne tabele szacunkowe. A zatem podwyższenie szacunków nieruchomości łódzkich odłożone zostało do bardziej sprzyjających okoliczności.

W sprawie przyłączenia Zgierza do Towarzystwa m. Łodzi, lub też zamiany dotychczasowych zebrań ogólnych na zebrania przedstawicieli Tow., połączone władze postanowiły przedmiot ten wnieść na najbliższe zgromadzenie ogólne członków Tow., odbyć się mające w marcu roku przyszłego.

Rozważana była również odezwa osobnej kancelaryi do spraw kredytowych przy ministeryum skarbu w kwestyi ograniczeń co do wypuszczanych w obieg listów zastawnych. Połączone władze Tow., z uwagi na przepisy ustawy i umiarkowane wydawanie pożyczek od początku istnienia Tow., uznały, że wprowadzenie dalszych ograniczeń byłoby niemożliwe.

Na kościół w Skarżysku. Na rzecz nowobudującego się kościoła w Skarżysku urzędnicy dróg żelaznych iwangrodzko - dąbrowskiej i fabryczno-łódzkiej ofiarowali 1% od pensyi.

Z cechu tokarskiego. Dnia 15 b. m. w zgromadzeniu starszych cechu tokarzy, komisya rozpocznie dalsze obrady nad nową ustawą pod kierownictwem inżyniera p. Edwarda Wagnera, który powrócił już z Paryża.

Posiedzenia jak dawniej odbywać się będą w lokalu „Lutni“ co tydzień w piątek o godz. 8 wieczorem

Komisya odbyła posiedzeń cztery, które z powodu wyjazdu kilku inżynierów do Paryża zo-

stały przerwane do dnia 15 b. m., a której protokóły będą przedstawione na ostatniem kwartalnem zebraniu członkom Stowarzyszenia.

Na członków komisyi zostali wybrani z grona inżynierów p. Edward Wagner jako prezydujący, p. Paweł Małachowski jako zastępca prezydującego, p. Leon Koźmiński jako sekretarz, p. Bronisław Chojnowski jako zastępca sekretarza, pp. Jan Arkuszewski, Stanisław Nakielski, Kajetan Służewski, Kazimierz Robowski i Stanisław Bielicki; z grona majstrów pp.: Adolf Krowicki, Franciszek Hofmann, Karol Belke, Karol Dawidczyński, Walery Danielewicz, Aleksander Olech, Franciszek Kornatowski, Michał Jehra i Otto Drescner. Posiedzenia odbywały się w obecności asesora magistratu p. Bocheńskiego,

Teatr „Victoria". Wczoraj pomimo piątku publiczność wypełniła po brzegi widownię i gorącemi oklaskami przyjmowała „Hajduczka" i „Kusicielkę".

Jutro wieczorem „Hajduczek" i „Kusicielka", które stanowią widocznie «great attraction» sezonu, grane będą po raz piąty. Po południu pójdzie po cenach zniżonych „Żona mojego brata".

Najbliższą premierą będzie „Dziedzictwo pana Plumet", bardzo dowcipna komedya Barrier'a.

Teatr Sellina. Karol Lecoque w gronie twórców lekkiej muzyki zajął wybitne miejsce, napisawszy szereg operetek, które cieszyły się na scenie dużem powodzeniem, pośród nich zaś poczesne zajęła miejsce i spopularyzowała się bardzo „Zielona Wyspa", operetka odegrana onegdaj i wczoraj przez towarzystwo operowo-operetkowe p. Smotryckiego w teatrze Sellina.

Libretto do tej operetki niebardzo dowcipne i niezbyt interesujące napisali pp. Clairville-Chivot i Duru. Zaleca ją o wiele lepiej lekka i melodyjna muzyka a szczególniej ładny walczyk o tęsknocie za krajem w akcie trzecim. Walczyk ten z wdziękiem i uczuciem odśpiewała ładnym swym melodyjnym głosem p-na Jezierska, która jako śpiewaczka i jako aktorka wyróżnia się wybitnie i stanowi ozdobę trupy teatru Sellina. W „Zielonej Wyspie" p-na Jezierska gra rolę Gabryeli z prostotą i humorem a przytem bardzo swobodnie. Rywalizuje z nią z dużem powodzeniem p-na Bertoletti, która w roli Eglantyny zarówno w śpiewie jak i grze wykazuje wiele temperamentu i rutyny aktorskiej, posiada przytem głos bardzo sympatyczny. Wogóle „Zielona Wyspa" grana jest przez całe towarzystwo bardzo sprawnie. Chóry dobre, dekoracye odpowiednie a pp. Pol, w roli Poulardota i Zakrzewski w roli księcia Anatola szczerze zabawili widzów grą wysoce komiczną a jednak utrzymaną w mierze. Dobrym był również p. Morozowicz Leopold w roli sekretarza Brididick'a. Niepodobna atoli darować dyrekcyi p. Jasińskiego, który w roli kapitana Tompson dowiódł, że nie posiada najmniejszych zdolności ani jako śpiewak ani też jako aktor. Być może pochodziło to z złego opanowania pamięciowego roli i partyi, co było aż nazbyt widocznem.

Dziś wieczorem w teatrze Sellina po raz trzeci idzie operetka Herve'go „Mały Faust" z pannami Jezierską i Bertoletti w rolach głównych; jutro po południu „Zielona Wyspa", wieczorem zaś po raz pierwszy wodewil „Fikalski" (Königswalz) tłómaczony z niemieckiego, w którym wystąpi świeżo zaangażowana wodewilistka p-na Milska.

Z Lutni. Na nadchodzącą niedzielę zapowiedziany jest podwieczorek muzyczny. Rozpocznie się o godzinie 4.

Zgon hakatysty. Z Poznania nadchodzi wiadomość o śmierci dra Hansemana z Pępowa, naczelnego wodza hakatyzmu, zmarłego pod Poznaniem, w 38 roku życia. Jak sam się chwalił w piśmie „Ostmark" on to inicyował w r. 1894 kampanię antipolską. Był to jeden z kondotierów politycznych, którzy wypływają na wierzch z mętów nienawiści narodowościowych. Założenie towarzystwa „H. K. T." było głównie jego dziełem, on to wespół z Bismarkiem knuł intrygi przeciwko hr. Capriviemu, aby stworzyć nową epokę w kursie antipolskim, on pisywał nienawiścią ziejące artykuły w „Hamb. Nachr.," on był reżyserem pielgrzymki niemców poznańskich do Warcina.

Osobiste. Sekretarz giełdy p. Janusz Borowski otworzył własną kancelaryę obrończą przy ul. Zawadzkiej № 8.

Mapa dla straży ogniowej. Zarząd straży ogniowej opracowuje obecnie mapę miasta dla członków czynnych, na której wykazane będą wszystkie podwórza domów, w których można dostać wodę na wypadek pożaru.

Z mapą tą każdy ze stałych członków winien być obeznany tak, aby w razie pożaru na pamięć wiedział, gdzie jest odpowiednia studnia i jaką ilość wody można z niej czerpać.

Obecnie mapy takie istnieją we wszystkich oddziałach lecz są niezupełnie dokładne, w niektórych bowiem dzielnicach ani jedna studnia nie jest wykazana.

Szkoła tańców. Uczeń warszawskiego baletu p. Szadkowski otrzymał wczoraj pozwolenie od naczelnika łódzkiej dyrekcyi naukowej na otwarcie w Łodzi szkoły tańców.

Lokal szkoły mieścić się będzie przy ulicy Spacerowej w domu p. Kiedrzyńskiego.

W szkole zaprowadzone zostaną kursy dla dzieci, nad któremi opiekę rozpościerać będzie gospodarz szkoły, p. Texel, były dyrektor teatru.

Kursy wkrótce zostaną otwarte.

Balon. Jutro z placu cyklistów przy Rynku Geyera wzniesie się balonem znany aeronauta Ernesto Vitello, poczem ze znacznej wysokości spuści się spadochronem.

Wzlot nastąpi o godz. 5 ej po południu.

Kartofle. W majątkach poblizkich składnicy i restauratorzy zakupili pierwsze transporty kartofli po 1 rb. 60 kop. za korzec. W stosunku do roku zeszłego kartofle są tańsze blizko o rubla na korcu.

Arogancya stróżów. Do jakiego stopnia doszła arogancya stróżów łódzkich, dowodzi fakt, że podczas polewania trotuarów „rozkazują" przechodniom zejść z trotuarów na środek ulicy.

Wszak w Warszawie panuje o wiele większy ruch uliczny i gdy stróże polewają ulice, nie wstrzymują ani pieszego ani kołowego ruchu.

Kradzieże dzieci. Od pewnego czasu w Łodzi bardzo często zdarzają się wypadki zaginienia dzieci małych.

Po kilku dniach, zwykle zaginione dziecko znajduje się gdzieś na skraju miasta u biednego wyrobnika, który za opiekę i odnalezienie żąda sutego wynagrodzenia.

Okoliczność ta dowodzi, że kradzieże dzieci stały się w Łodzi procederem ludzi nieuczciwych, wyzyskujących miłość rodzicielską.

W ostatnim naprzykład wypadku, opiekun zaginionego dziecka zażądał od biednego stróża 5 rubli za żywienie dziecka przez dni cztery.

Zagadkowe jednak było zabłąkanie się dziecka z ulicy Pasaż Meyera aż na rynek Geyera, podczas, gdy było ono chore na nogę i z trudnością chodziło.

Pożądanemby było, aby na takich procederzystów policya zwróciła baczniejszą uwagę.

Plotkarstwo. Jak dalece rozwinięte jest w Łodzi plotkarstwo, za dowód posłużyć może fakt następujący W jednej cukierni, słynnej z tego, że z niej wychodzą wszelkie plotki, ktoś opowiedział, że jeden z tutejszych b. kupców zamordował mamkę. Mimo, że kupiec ów nie ma dzieci, do którychby potrzebował mamki, mimo że za rzekome zabójstwo nie został aresztowany, pogłoska uporczywie krąży po mieście, a wielu kolportuje ją z całą świadomością, że jest fałszywa. Smutny to objaw zdziczenia obyczajów łódzkich.

Wypadek tramwajowy. Dziś w południe pociąg tramwajowy najechał na ulicy Piotrkowskiej przy zbiegu Dzielnej, na przechodzącego człowieka niewiadomego nazwiska. Dzięki bezpiecznikom, skończyło się tylko na potłuczeniu skutkiem odrzucenia w bok.

Pożary. We wsi Żeromin wybuchł pożar w domu kolonisty Andrzeja Słupeckiego. Na ratunek przybyli sąsiedzi z sikawkami. Mimo ratunku spaliły się dom mieszkalny, zabudowania gospodarcze, stajnia, wozownia i obora, w której znajdowało się 10 owiec. Straty wynoszą do 900 rb. Budynki asekurowane były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W osadzie Nowosolna wynikł pożar w zabudowaniach gospodarczych Stanisława Piętki. Spaliła się stodoła, stajnia i wozownia. Straty sięgają 500 rubli. Budynki ubezpieczone były w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— W osadzie Radogoszcz wynikł pożar w domu mieszkalnym Stefana Paprockiego. Spaliły się doszczętnie sprzęty domowe oraz narzędzia rolnicze, prócz tego spłonął śpichlerz napełniony zbożem. Straty obliczają na 3,200 rubli. Budynki były ubezpieczone w rządzie gubernialnym. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Kradzież. Do mieszkania karczmarza Wilhelma Radke, we wsi Łabodź, gminy Brużyca, zakradli się złoczyńcy Marcin Łobudziński i Michał Sikorski, którzy przez wyłamanie okna znaleźli się wewnątrz karczmy, gdzie z szuflady zabrali 83 ruble gotówką, monetę miedzianą, oraz rozmaitego towaru na kilkadziesiąt rubli. Złodziejów zatrzymano i osadzono w więzieniu.

———

KRONIKA TYGODNIOWA.

—.—

Wojciech Krasoń ze Stoków i sławetny Marek Gozdawa Zmącenie pojęć.—Krew błękitna.

Wśród listów, któremi łaskawi dla mnie czytelnicy naszego „Rozwoju" i nadobne czytelniczki od czasu do czasu zaszczycać mnie raczą, znalazł się w tych dniach jeden, pisany na zwykłym groszowym papierze ręką niewprawną do pióra, ale za to pełen treści, z której daleko idące wnioski wyciągnąćby można. Podaję go bez zmiany:

Wielmożny Panie Januszu!

„Jako, że pan piszący je od tygodniowych nowości w druku, we piśmie łódzkiem, tedy udaję się do Wielmożnego pisarza, żeby wypisał, co następuje: Kiej je święto u żydów albo siabas, tedy je spokój na ulicach i nijakiego handlu niema i sklepy pozamykane, ale kiedy ino je niedziela albo insze jakie święto i z naszej parafi, przyjedziewa do kościoła do Łodzi wedle nabożności, to jak ino się zacznie nabożeństwo, którego dla ciasnoty w kościele trzeba słuchać stojący na ulicy, zara się zacyna wedle kościoła harmider i jarmark, gdzie kupujący i sprzedający gwałt czynią, jakby na jakiem końskiem targowisku, bez co je znieważenie i obraza Boska. Kiej handlarze i dusze niechrześciańskie chcą handlować, to niechby ta handlowali po nieszporach, ale nie podczas sumy i kazania

Tedy niech Wielmożny pan od tygodniowych nowości napisze i wydrukuje wedle tych zbereżeństw, a wnet będzie dobrze i tyla."

Wojciech Krasoń ze Stoków.

Czyniąc zadość prośbie rezolutnego Wojciecha zacząłem niniejszą pogadankę tygodniową od jego listu, w przekonaniu jednakże, że będzie to jedna więcej garść grochu, rzucona o ścianę w sprawie doniosłej, którą przecież tyle już razy poruszałem na tem miejscu, widocznie naprózno, kiedy aż Wojciecha Krasonia poruszyła i zniewoliła go do napisania listu, który jako człeka nieunawykłego do pióra niemało kosztował trudu.

Samowola łodzian dochodzi przecież do takich rozmiarów, że aż pan prezydent miasta był zniewolony wystąpić z niezwykle charakterystyczną odezwą do obywateli naszych.

Idzie zaś w niej o samowolne zrywanie bruków miejskich, w celu dania ujścia wodzie ściekowej i nietylko bruków starych, ale nawet tylko co ułożonych i wyreperowanych; przyczem kamienie brukowe giną, a ścieki i wody deszczowe, przez nadanie rynsztokom niewłaściwego spustu, zalewają ulice i rynsztoki.

Prezydent w zakończeniu swej odezwy oświadcza, że winnych samowolnego przerabiania trotuarów i rynsztoków pociągać będzie do odpowiedzialności sądowej. Ano, kiedy taką opieką otoczono już bruki i chodniki, to może niedaleką jest chwila, w której i handlarze uliczni, kupczący w okolicach świątyń chrześciańskich w dnie niedzielne i świąteczne, zaprzestaną podczas nabożeństwa czynić gwaru i harmideru ku zgorszeniu Wojciechów Krasoniów; bo prawo nietylko bruki miejskie ochrania przed samowolą domorosłych techników ale i kupczyć podczas nabożeństwa zabrania.

Miałem zamiar snuć dalej na ten temat daleko idące mrzonki, gdy naraz rozmyślania moje przerwał jeden z tych, którzy widocznie czasu mają za dużo i wedle obyczaju przeciętnego łodzianina, nie bacząc, że smażę mózg jak kotlet na patelni, by nakarmić nowinami zgłodniałe rzesze czytelników, jął prawić:

— Toć najważniejszym z obowiązków waszych, mości kronikarzu, jest prostowanie pojęć, które w naszym łódzkim światku dziwnie się pomąciły tak, że żadną miarą wyklarować ich nie sposób.

— Z kim mam przyjemność i o co idzie?

— Jestem Marek Gozdawa, ta urodzony z rodziny oddawna w Łodzi osiadłej, a o co idzie posłuchaj:

— „Namnożyła się teraz filantropów moc wielka.

Słynie nimi Warszawa, słynie i Łódź wonna, zwlaszcza, gdy słonko przygrzeje, lub też jesień czy wiosna się rozpłaczą.

Z WARSZAWY.

—·—

Wystawa owoców. Wczoraj w południe nastąpiło otwarcie wystawy owoców urządzonej przez towarzystwo ogrodnicze warszawskie w Bagateli. Wystawa przedstawia się bardzo pięknie w estetycznie przybranej hali towarzystwa. Dział dekoracyi owocowych bardzo się przyczynia do jej uświetnienia. W dziale tym nagrodę w przedmiocie, przyzna dziś, wystawę zwiedzająca publiczność. Okazy bardzo piękne, owoce dorodne, pora doskonale wybrana. Wystawa trwać będzie przez dni trzy do niedzieli włącznie.

Sprawy kolejowe. Z ramienia ministeryum komunikacyi, inspektorem rządowym przy budowie kolei kaliskiej mianowany został inżynier Lipin, inspektor kilku kolei podjazdowych miejscowych, pomocnikiem zaś jego przy tejże budowie inżynier baron Taube.

Przy układaniu w zarządzie skarbowych kolei nadwiślańskich projektu etatu osobowego na r. p. znacznie zmniejszono personel urzędników wydziałowych służby zewnętrznej. Urzędnicy spadać będą z etatu na prawach urzędników rządowych.

Izba skarbowa nałożyła podatek procentowy w sumie 18,893 rubli na czysty zysk za rok z. z eksploatacyi kolei konnej. Administracya kolei odmówiła tej zapłaty, tłomacząc się, że podatek ten powinno zapłacić miasto, jako otrzymujące ów zysk. W skutek reklamacyi urzędu podatkowego, magistrat polecił administracyi kolei niezwłocznie uiścić tę sumę, ponieważ na mocy zawartego kontraktu dzierżawnego, wszystkie podatki miejskie i rządowe powinna płacić administracya kolei.

Wskutek przedstawienia zarządu gminy żydowskiej, magistrat wystąpił do władzy wyższej z projektem podwyższenia płacy urzędnikom w gminie żydowskiej i w jej zakładach. Na utrzymanie urzędników, przy dochodzie rocznym gminy rb. 253,767 i wydatkach 237,332 rb. wyznacza się dziś 37,630 rb., zarząd proponuje obecnie sumę tę podnieść o 17,665 rb.

Drugie warszawskie Tow. wzajemnego kredytu. Odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne członków nowego towarzystwa. Posiedzenie zagaił p. Aleksander Czajewicz, który zaproszony na przewodnibzącego utworzył biuro prezydyalne z ośmiu asesorów i sekretarza w osobie p. Błaszkowskiego. Przewodniczący nadmienił, że według ustawy, aby towarzystwo można było uznać za ukonstytuowane, potrzeba, aby się zapisało najmniej osób 100, których 10% wnioski winny wynosić 50,000 rb. Dotąd na listę członków zapisało się 251 osób z kapitałem 67,500 rb. Lista obecności wejściu prowadzona, wykazała obecność na zebraniu 173 członków. Dokonano wyboru do władz Tow. Wybrani zostali do rady pp. hr. Maurycy Zamoyski (165 gł.), Aleksander Czajewicz (155 gł.), Tadeusz Hautke (153 gł.), ks. Włodzimierz Teniszew (143 gł.), Bolesław Eiger (126 gł.), Władysław Rawicz (96 gł.), Maksymiljan Poznański (84 gł.), Feliks Godycki-Cwirko (18 gł.), Henryk Welt (67 gł.). Do zarządu powołano pp. Bolesława Chrzanowskiego (171 gł.), Stefana Woyzbuna (151 gł.), Władysława Kępińskiego (107 gł.). Do komisyi rewizyjnej pp. Maksa Wizla (67 gł.), Hermana Brauna (66 gł.), Konstantego Paprockiego (65 gł.), na zastępców zaś p. Daniela Kraushara (55 gł.), Feliksa Perla (55 gł.), Emila Treptego (55 gł.), Biuro Tow. mieścić się będzie przy ulicy Erywańskiej № 3, czynności zaś rozpoczną się 14 października r. b.

Korespondencya.

—·—

Rzym, 2 października.

Parlament włoski zbierze się w połowie listopada, a wtedy i królestwo będą już z powrotem w Rzymie z Neapolu, gdzie w pałacu Bourbonów „Capodimonte", położonym tuż za miastem, na wzgórzu, otoczonem bardzo pięknym parkiem, spędzają dnie grubej żałoby. Do tej chwili, może już zostanie przygotowaną willa, zakupiona przez królowę Małgorzatę, po zmarłym w r. b. hr. Bobrińskim, willa róż w środku Rzymu, koło Pincio i willi Borghese. W miarę, jak się zbliża sesya parlamentu, mnożą się publiczne głosy, nawołujące do zgody, do zarzucenia obstrukcyonizmu przez lewicę skrajną, a do rozpoczęcia reform wewnętrznych, mających przywrócić spokój społeczny i przynieść ulgę niższym warstwom, na których fiskalizm, przeciążenie podatkami, najwięcej ciężą. Zabrał głos Sonnino Sidney, były minister i głowa stronnictwa konstytucyjnego, w miesięczniku „Nuova Antologia" odpowiedział mu b. minister Jan Giolitti, w turyńskim dzienniku „La Stampa". Oby te dwa poważne głosy wywołały dyskusye w dziennikach włoskich.

Bo że kraj jest politycznie i moralnie chorym, wykazały zaburzenia w Sycylii w r. 1893, których deputowany Colajanni poświęcił osobną książkę, zaburzenia wywołane nie agitacyą socyalistyczną, czy anarchiczną, ale poprostu uciskiem fiskusa i nędzą ekonomiczną ludu wiejskiego; przyszły potem zaburzenia w Medyolanie (w r. 1898), a w ciągu ostatnich trzech lat, t. j. w r. 1897 i w roku bieżącym, wybory do parlamentu dowiodły jasno, że kraj dąży szybkimi krokami do rewolucyi, że dłużej ucisku ekonomicznego już nie zniesie i masami garnie się do wywrotu. Stąd poszło potrojenie się liczby posłów czy to republikanów czy też skrajnych socyalistów.

Polityczne niezadowolenie objawia się także w ogólnem niedowierzaniu co do wykonywania sprawiedliwości: w istocie sądy włoskie straciły na powadze, odzywają się oddawna głosy zarzucające im stronniczość, niesumienność nietylko w sprawach cywilnych, ale i karnych. Nadto sam kodeks, zarówno cywilny jak i karny, wykazuje wady. W karnym, procedura jest powolną, w cywilnym, koszta są wygórowane. Kary za małe przestępstwa są zbyt wysokie, podczas gdy życie człowieka nie dość jest zabezpieczone. Czego także brakuje Włochom, to—prawa o lichwie. Pomimo, iż lichwa toczy w przerażający sposób drobne uboższe klasy, pomimo ogólnej świadomości tej plagi społecznej, której w innych państwach już położono granice, dopiero teraz we Włoszech budzi się agitacya, aby zaniechać dotychczasowego laissez aller i stanąć w obronie proletaryatu.

Wiele także byłoby do powiedzenia o systemie szkół gimnazyalnych i technicznych we Włoszech. I tutaj także wkradło się rozluźnienie. Powiadają, iż b. minister oświaty, dr. Gwido Bacelli, był za mało surowym, przyznał zbyt wiele ułatwień przy egzaminach, tak, że one straciły na znaczeniu i skutku. I klasa nauczycieli szkolnych zwłaszcza elementarnych jest niezadowoloną: wielu z nich jest źle płatnych, w szkołach elementarnych zależni są od gmin, które nie mogą udzielić dymisyi, bo i tutaj polityka, walka stronnictw daje się odczuwać; byłoby więc może lepiej, gdyby rząd objął nauczanie elementarne, gdyż np. na południu, wiele gmin tak jest ubogich, że o wychowaniu, nauczaniu ludu, myśleć nie mogą.

Dzisiejszy minister oświaty Gallo, zajęty jest podobno nowym projektem nauczania elementarnego i reformami, jakie tutaj wprowadzić wypada.

Nie mniej pilnemi, a może najpilniejszemi, są reformy ekonomiczne wewnętrzne. W wielkim przemyśle fabrycznym, na kolejach (które we Włoszech wydzierżawiane są towarzystwom kapitalistów) wypadałoby starać się o przypuszczenie robotników do zysków z kapitału i do zarządu w przedsiębiorstwach. Byłby to najlepszy środek na zmowy, syndykaty, monopole towarzystw, przynoszące szkody obu stronom.

Wreszcie nie można zapominać o rolnictwie o robotnikach rolnych, gdyż oni to stanowią największy procent, a jak we Włoszech 60 prc. robotników. We Włoszech większy właściciel ziemski wypuszcza hurtem w dzierżawę swoje grunty dzierżawcom, którzy tutaj stanowią niemal oddzielną klasę społeczną t. z. „mercanti di campagna". Ci zaś, od siebie po kawałku oddają w dzierżawę chłopom, wyzyskując ich zwykle niemiłosiernie. Od czasu przesilenia rolniczego, mała własność zaczęła w ogóle znikać, bo i podatki są przygniatające tak, że przymusowe sprzedaże małych właścicieli mnożą się w sposób przerażający.

A jest tych kwestyj tyle: są jeszcze emigranci opuszczający rokrocznie masami Włochy,

---

Tam solidna firma bankierska, przemysłowa lub handlowa na kruchych wsparta podstawach, czyni ofiary na cele dobroczynne na prawo i na lewo, głosząc o nich w gazetach.

Tu nadzieja firmy X., przyszły jej pan i władca, zaślubia nadobną latorośl firmy N. i składając na ołtarzu filantropii hojną ofiarę, bo aż 50 kop., chce by o tem głoszono tłustym drukiem w gazetach wszystkich barw i odcieni.

Bawią się w filantropię kupcy, sprzedając zleżałe towary, bawią się przemysłowcy przy wypuszczaniu na rynek zbytu zeszło sezonowej produkcyi, bawią się nakładcy zadrukowanej bibuły.

Pilny czytelnik gazet na widok tylu ofiar, niesionych na ołtarz miłosierdzia, przychodzi do słusznego poniekąd wniosku, że kasy naszych instytucyj dobroczynnych napełnione są złotem po brzegi i o wszelkiej biedzie a tembardziej o nędzy, trapiącej wydziedziczonych przez los, mowy nawet być nie może.

Przeciwnie instytucye nasze mają niezawodnie, a przynajmniej mieć powinny dość środków do otarcia łez wszelakich, niedoli, wspaniałe i celowo zbudowane gmachy obszerne, tulące wszelką nędzę.

To też, jeśli kiedyś w ciepłym i serdecznie odczutym artykule wystąpi która z gazet, nawołując do ofiar na ten lub ów cel dobroczynny, poruszony potęgą drukowanego słowa miłosierny czytelnik oblicza swoje fundusze, umieszcza w portmonetce mniej lub więcej poważny datek, zawinęty w papierek z wypisaniem celu, na który ofiarę przeznacza i ma szczery zamiar złożyć ją nazajutrz, gdy na raz w kronice bieżącej spotyka się z ogłoszeniem, że pan taki a taki właściciel takiej to firmy, z okazyi urodzin córki przeznacza na ten cel tyle, a znów kupiec N. od towarów swoich odstępuje tyle a tyle procentów na tenże sam cel. Cofa więc swój datek, rozumiejąc, że na cel, o który mu idzie, będzie już dosyć, zresztą dobroczynność publiczna jest tak zasilana, że bez jego skromnej ofiary, która mu pewien uszczerbek czyni w budżecie, obejść się może.

Wprawdzie gazety nawołują do składania ofiar na ten lub ów cel, a czynią to tak serdecznie, że doprawdy wstyd nie dać.

Jedno z dwojga, albo gazety gonią za sensacyą, albo też zarządy instytucyj dobroczynnych są tak niedołężne, że nie umieją dać należytego obrotu napływającej do ich kas gotówce.

Ani jedno, ani drugie, jeno w wieku zażartej konkurencyi, w wieku, w którym już niemowlę w kołysce myśli o szybkiem i przy możliwie najmniejszym nakładzie trudów i pracy zdobyciu majątku, reklama rozrosła się do potwornych rozmiarów.

Nadużyła już imion i myśli mężów sławnych; nadużyła podobizn głośnych w danej chwili artystek i artystów, wyczerpała wszystkie sposobiki, środki, środeczki, a że w zbiornicy minionej pani dogasającego stulecia nie ma nic świętego, więc z kolei rzeczy poczęła grasować i na polu miłosierdzia publicznego.

Bo i jakże w samej rzeczy wyglądają w praktyce te hojne ofiary reklamiarzy.

Bankier, rozdający hojne datki, aby spopularyzować interes oparty na kruchej podstawie, jedną ręką sypie złoto w skąpych dozach w dłoń miłosierdzia publicznego, za to drugą pełnemi garściami zgarnia go do kas swoich z kieszeni biedaków, których oszołomił wrzekomą swoją dobroczynnością. Firma X., składając na ołtarz dobroczynności aż 50 kop. z racyi zaślubin jej nadziei z nadobną latorośią firmy N., tanim kosztem reklamuje przy tej okazyi obie firmy; kupiec, sprzedający towar zleżały lub zeszłosezonowy, spekuluje wyraźnie na ofiarność ogółu, albowiem bez jej pomocy poniósł by tylko straty, dzięki atoli szczęśliwemu pomysłowi zarabia i reklamuje firmę.

Obliczając atoli skrupulatnie te ofiary, dojdziemy nader łatwo do przeświadczenia, jak niewiele zaważyć one mogą na szali ofiarności publicznej, którą paraliżują przecież.

Miłosierdzie publiczne jest to rzecz tak piękna, tak wzniosła w istocie swojej, że brudzić czystej jej sukienki nie wypada, a tem więcej zanieczyszczać ją reklamami spekulacyjnej natury.

Czyn to napozór niewinny, a jednak w istocie swej szkodliwy, bo nader łatwo spowodować może zamieszanie pojęć, które do absurdu doprowadzi."

Chociaż skotłował mi myśli i sromotnie popsuł pracowicie ułożony plan pracy, byłem

aby wynieść się do Ameryki, zwłaszcza południowej, t. zw. łacińskiej, do Argentyny, Urugwaju (bo w Stanach Zjednoczonych robią im teraz trudności, żądając wykazania pewnej kwoty pieniężnej i świadomości czytania i pisania) a ci emigranci, rzuceni na pastwę agentów, różnych pośredników, Towarzystw transportowych, nie mają żadnej opieki rządowej.

Jest także kwestya traktatów handlowych. Za trzy lata kończą się traktaty z Austryą, Niemcami i Szwajcaryą, na których spoczywa od wielu lat polityka handlowa włoska, bardzo ważne dla produkcyi rolnej i przemysłowej tutejszej.

Austrya sama pochłania dziś więcej niż połowę całego wywozu win włoskich; wszelka zatem zmiana na niekorzyść kraju mogłaby być powodem kryzysu w prowincyach południowych, (Bari, Apulia, Kalabria, Sycylia) tj. tych właśnie które może najmniej by mogły znieść nowe wstrząśnienia. W roku 1905 wychodzą konwencye z kolejami żelaznemi, a tych jest dwie wielkie: sieć Adryatyku i sieć morza Śródziemnego.

Jeśli więc prawdą jest, że Włochy znajdują się dziś w obec nowego okresu życia politycznego, w obec nowych problematów, przesilenia parlamentarnego, skrajnych stronnictw silniejszych i śmielszych niż kiedykolwiek, w obec konieczności transformowania się na innych podstawach—w takim razie parlament, porzuciwszy kłótnie dotychczasowe, winien niezwłocznie zająć się temi reformami.

System podatkowy jest niemożliwy tutaj, a jego ciężar odczuwają zwłaszcza mali rolnicy. Mały właściciel kawałka ziemi, z którego pracą żywi swoją rodzinę, (jak wiadomo, zwykle bardzo liczną we Włoszech), płaci straszne podatki: za sól opłaca 40 razy jej wartość, za naftę trzy razy, a jeśli nie produkuje ziarna (jak np. tam, gdzie są winnice) płaci podatek 40 prc. za ziarno (tj. cło wchodowe pobierane na granicy), a jeśli nie zapłaci kilka lirów zaległego podatku, wyrzuconym jest na bruk. Właściciel realności miejskiej, opłaca 30 prc. podatku dochodowego i od tego ciężaru wyłączeni są tylko ci, którzy mogą wykazać, że nie mają 400 lirów ogólnego dochodu. Ale za to n. p. wszyscy pensyonowani przez rząd, weterani wojkowi, urzędnicy, wdowy, sieroty, podlegają podatkowi od pensyi. Chodzi więc o to, aby o ile możności, zwolnić ubogie warstwy społeczne od ciężarów fiskusa.

Albo n. p. oddawna mówią tutaj o kolonizacyi wewnętrznej. W środkowych Włoszech, na południu, na wyspie Sardynii, jest przeszło milion hektarów ziemi nieuprawnej, pastwisk po większej części malarycznych i ztąd wymagających osuszenia, zanimby mogły być kolonizowane. Znane są pod tym względem okolice Grosseto (pod Pizą), Ostya (pod Rzymem) i Terracina, na pół drogi pomiędzy Rzymem i Neapolem. Tylko rząd, państwo mogą się podjąć tak wielkiego dzieła, wywłaszczyć dzisiejszych właścicieli (na wyspie Sardynii od roku 1867, istnieją spory pomiędzy rządem i gminami o własność gruntów) i wypuścić ziemię w wieczystą dzierżawę, udzielając zarazem pożyczki na osuszenie i zagospodarowanie się. Proponują zatem ustanowienie Banku narodowego dla wewnętrznej kolonizacyi, któryby udzielał pożyczek na 4% razem z amortyzacyą długu w ciągu 30 lat, przy jednoczesnem zwolnieniu od podatków gruntowych na przeciąg lat 15 do 20.

Do uregulowania wewnętrznych stosunków należałaby wreszcie ugoda z Watykanem, ale o tej mowy być nie może. Wątpię, nawet jestem przekonany, że Stolica Apostolska od posiadania Rzymu, nigdy nie odstąpi.

Na szczęście, dzień 20 września, trzydziestoletnia rocznica wkroczenia wojsk włoskich, przez wyłom w bramie Pia, przeszła spokojnie, obawiano się bowiem hałaśliwych demonstracyj przeciw Watykanowi. Jak zwykle, prowadziła orszak masonerya, jej sztandary z trójkątem i kielnią, weterani z kampanii Garibaldiego w czerwonych koszulach z placu Santi Apostoli do bramy Pia, gdzie na tablicy marmurowej w miejsce dawnego wyłomu, wśród mów patryotycznych zawieszono wieńce. I jak zwykle w podobnych razach sekty protestanckie, zwłaszcza metodyści, waldejczycy demonstrowali głośno. Kiedy orszak ciągnął przez ulicę Venti Settembre, z okien kościoła metodystów posypały się kartki z napisami: „Viva Roma intangibile!“—„w Rzymie jesteśmy i tu zostaniemy" (słowa Wiktora Emanuela I). Młody król jednak nie przybył z Neapolu na obchód, czego masońskie dzienniki, jak „Corrier d' Italia, „Tribuna" się domagały. Nieboszczyk król Humbert także nigdy nie zjeżdżał na ten obchód do Rzymu, nie chcąc drażnić niepotrzebnie Watykanu i obawiając się, iż demonstracya przybierze wtedy charakter burzliwy antyklerykalny.

Więc trwa jeszcze otwarcie ferment przeciw Watykanowi, kiedy chodzi o znaną modlitwę królowej Małgorzaty, do której kilku tutejszych kompozytorów dorobiło muzykę. Na placu Colonna, gdzie wieczorami gra muzyka, wykonywują ową modlitwę wśród demonstracyjnych oklasków z ostrzem zwróconem ku placowi św. Piotra.

Nie przeszkadza to, że w Watykanie napływ pielgrzymów jubileuszowych jest wielki, nieustanny. Po kilka pielgrzymek przybywa dziennie z najrozmaitszych dyecezyj Włoch, Niemiec, Francyi, tak że w schroniskach dla ubogich pielgrzymów, koło Watykanu, jest zwykle ciasno. I tak, druga pielgrzymka galicyjska, która przedwczoraj opuściła Rzym, nie znalazła już miejsca u św. Marty, gdzie mieszkała pierwsza pielgrzymka, ale została pomieszczoną na via Famagosta, w domu, specyalnie przygotowanym dla pątników jubileuszowych.

———

BEN AKIBA *)

Jarosława Vrchlickiego.

I.

Dawno słońce zaszło, miasto we mgle leży
 Mętne zorzy blaski uciekają z wieży.
Do bram młody pątnik kroczy wolnym krokiem,
 Miejsca swej młodości łzawem szuka okiem.
W okół bladej twarzy z surowem spojrzeniem,
 Czarny kędzior długim wije się pierścieniem.
W bramie stara figa!—tu całunek dała,
 Przed dziesięciu laty, wiernąż mu została?
I wspomnienia w jego zadumaniu świecą,
 Jak wędrowne ptaki w raj młodości lecą.
Zrodzon w biedzie poznał trud żywota srogi
 I z okruchów pańskich rabin żył ubogi.
Śmiał szaleniec kochać pana swego córę,
 Na bogatym krzewie kwiat strojny w purpurę.
Z domu wygnan—bóle w sercu mu się zbiegą,
 Z niemi miłość jego ludu nieszczęsnego.
Zadumany chodzi, zabłądził gnan żalem,
 Gdzie w swej sławy gruzach stoi Jeruzalem.
Chodził w puszcze, lasy, w rozwalin zakątki,
 Wyszukiwał przeszłe ojców swoich szczątki,
Szczątki dawnej sławy, myśli, błędów, trudu,
 Niby pilna pszczoła znosił do Talmudu.
Choć myślenie duszę, podróż krzepi ciało,
 Serce wciąż dla ciemnej róży w nim gorzało,
Jedna myśl młodości złota w głowie tkwiła:
 Dziesięć lat minęło—czy mu wierną była?
Pyta, niesłychaną zda się ludzka mowa:
 Wciąż dziewicą jeszcze córa Azalowa,
Trzykroć wola ojca za mąż dać ją chciała,
 Marny gniew, błaganie—ona była stała,
Nosi czarne szaty, nie przemówi słowa,
 Sama siebie zowie Ben Akiby wdowa.
Słyszy to Akiba, szepcze ze łzą w oku:
 — Czy mi będzie wierną znów w dziesiątym roku,
Zanim dokończonem będzie wielkie dzieło?..
 Nie domówił, zniknął, zanim dnieć poczęło.

II.

Dziesięć lat uciekło—miasto we mgle leży,
 Mętne zorzy blaski uciekają z wieży.
Ben Akiby kroki do ojczyzny biegą,
 Znowu w snach młodości błądzą oczy jego,
Włos przetkany srebrem po skroniach się toczy,
 A z powagą patrzą prorokową oczy.
Wiele cierpiał, widział, w dawnym chodząc kraju,
 Widział dym Jehowy na szczycie Synaju,
Przeszedł ziemię ojców, badał każdą stronę,
 Od libańskich cedrów po morze Czerwone.
Widział Egipt, sypiał między obeliski,
 I przeczuwał, że jest celu drogi blizki.
Duch ludzkości raz się zjawił w jego łoże,
 Wstąpił w duszę jego, jak anioły boże;
I on poznał ludzkie bóle i cierpienia,
 Im poświęcił swoje życie i marzenia,
Poznał—Bóg nie mówił z samym Izraelem,
 Człowieczeństwo całe jest dla Niego celem,
Że duch ludzki każdy w swoich myśli kwiecie
 Jest płonącym krzewem, w nim Bóg mówi [w świecie.
Choć myślenie duszę, podróż krzepi ciało,
 Serce wciąż dla ciemnej róży w nim gorzało.
Jedna myśl młodości wciąż mu w głowie tkwiła:
 Lat dwadzieścia przeszło—czy mu wierną była?
Pyta i usłyszał: w domu żal i swary,
 Wydziedziczył córę i zmarł Azal stary.
Ona opuszczona, gdy ją bieda gniecie,
 Strzyże włosy swoje, z nich pierścienie plecie,

*) Ze zbiorku „Poezye epickie“.

wdzięczny sławetnemu panu Markowi Gozdawie za jego odwiedziny, bo rzeczywiście zmącenie pojęć, to jedna z klęsk społecznych, która do ogłupienia mas wiedzie i na bezdroża je spycha, a cóż dopiero jeśli przez nieposzanowanie świąt wkradnie się do wierzeń i pojęć religijnych. Jak zaś na pojęcia prostaczków o istocie wiary, źle wpływają wszelkie domieszki, brane ze źródła zaciekłości partyjnej lub dążeń czysto świeckiej natury, dowodzi fakt, jaki miał miejsce w jednej z wiosek w Księstwie Poznańskiem.

Na polu młody chłopak wiejski, wyrostek, pasł bydło, raźno trzaskając z bata przy akompaniamencie wesołej piosenki.

— Czy umiesz ty kochanie pacierz? — zapytał go przechodzący ścieżką ksiądz pleban z pobliskiej wioski.

— Jakżeby nie, nawet umiem i po niemiecku.

— Zmówże Ojcze nasz.

— A jak, po niemiecku, czy po polsku?

— Niech będzie po niemiecku.

I chłopak bez zająknięcia w czapce na głowie, nie odkładając bata, wyklepał „Vater unser“ od początku do końca.

— Dobrze, a teraz zmów po polsku.

Chłopiec zdjął czapkę, odłożył bat i uklęknąwszy pobożnie odmówił cały „Ojcze nasz“.

Zagorzały postępowiec zawołałby oburzony:

— Co za straszne zmącenie pojęć. Alboż istota modlitwy Pańskiej w jakimkolwiek odmawiana języku ulega w czemkolwiek zmianie?

Zapewne że nie. Lecz nie na tem właściwie polega wiara prostaczków. Chłopaka, o którym mowa, uczyła „Ojcze nasz“ matka, nakazując mu uklęknąć i pobożnie złożyć ręce, a każde jej słowo, cała treść modlitwy wryła się w umyśle i sercu prostaczka niezatartemi głoskami. „Vater unser“ uczył go nauczyciel niemiec, którego chłopię nie rozumiało dokładnie. Powtarzało więc słowa przepięknej modlitwy jak puste dźwięki bez treści i zdało się mu, że to zupełnie co innego, coś świeckiego, co można z nakrytą głową i batem w ręku wyrecytować na żądanie księdza plebana, jak bajkę niemiecką, nie obrażając w niczem Pana Boga.

Dlatego też w stosunkach z prostaczkami należy się pilnie wystrzegać wszelkich nieporozumień w dziedzinie wiary, które mogłyby doprowadzić do zmącenia pojęcia o istocie rzeczy.

Lecz czy tylko wśród prostaczków tak łatwo o zmącenie pojęć w poglądach na ludzi i sprawy.

Wiadomo powszechnie, jako nastała obecnie moda na organizowanie orkiestr amatorskich, chórów, stowarzyszeń i t. p., rzeczy, w celu podniesienia ogólnego poziomu moralnego i kształcenia smaku estetycznego.

Moda ze wszechmiar godna uznania, pod warunkiem jeno, by do spraw tych brali się ludziska, o pojęciach jasnych, trzeźwo patrzący na rzeczy i krewkość swą i butę trzymający na wodzy.

Bo nie zawsze ci, co od Gozdawitów lub Grzymałów ród wywodzą, a do paranteli z Janem Chryzostomem Paskiem przypisują się chętnie, posiadają jednocześnie kwalifikacye na działaczy społecznych.

Zdarzyło się o to— że jednemu z tych panów, nie wiem za jakie zasługi i bynajmniej nie o nie mi w tej chwili chodzi, pewien chór śpiewaczy mieszany w dzień imienin ofiarował bukiet, przy akompaniamencie ad hoc skomponowanej piosenki.

Po owacyi rozpoczęły się tańce, przeplatane poczęstunkiem; wśród którego napoje wyskokowe poważną grały rolę.

Dotychczas wszystko w porządku.

Aliści, rozgrzani tańcem i likierami potomkowie starych rodów nabrali animuszu i stali się wielce łasymi na buziaki niewieście. Dalejże więc do całowania panienek z chóru.

Niestety, w tych umoralniających i kształcących smak estetyczny zapędach brutalnie powstrzymał ich silną dłonią jeden z tych, o trzeźwych niezmąconych pojęciach.

Wywołało to piorunujące wrażenie. Przy okrzykach: „Szlachcie w ten sposób ubliżać nie wolno!“ poszły w kawałki szklanki, kieliChy i misy... i wedle słów przygodnego poety:

„Cenne dary i pamiątki
Zostawiły tylko szczątki".

Janusz.

Płacze we dnie, w nocy, nie przemówi słowa,
I nazywa siebie Ben Akiby wdowa.
Słyszy to Akiba, łzy się z ócz puściły:
— Jeszcze lat dziesiątek daj mi, Boże, siły.
Wzywa mnie me dzieło tajemniczą mocą—
Nie domówił, zniknął jeszcze przed północą.

III.

I znów lat dziesiątek—miasto we mgle leży,
Mętne zorzy blaski uciekają z wieży,
Wszystkie zapłonęły okna lamp szkarłatem,
Psalmy brzmią po mieście — wieczór przed sabatem.
Ach, to pątnik stary w swej ojczyzny progi
Idzie Ben Akiba kończyć błędne drogi.
Jak śnieg białe włosy, broda posrebrzona,
Na pierś ciężka głowa w myślach pochylona,
Ale w czarnem oku wciąż błyskają żary
Dla kochanki, ludu tej miłości starej.
Cały świat już przeszedł—u kolebki ludzi
Badał tajne prawo, które światy budzi,
Widział stary Babel, na Gangesie gościł,
W pośród zjawisk nocy modlił się i pościł.
I tu poznał nagle, że Bóg żyje w światach,
Jako ciepło w słońcu, jako zapach w kwiatach,
I przyroda cała leży w ręce Bożej,
Jako róża, którą dziecko na dłoń włoży.
Do wieczności człowiek, fala spieszy w morze,
Nad obiema świecą zaś miłości zorze.
Teraz znów powrócił — troska skroń przygniata,
Ale złotem skrzydłem sława przed nim wzlata.
Od dalekich granic, po ojczyzny progi
W tryumfalny pochód mu zmieniła drogi.
Teraz szedł ulicą, za nim zastęp kroczy,
By widokiem jego, choć nasycić oczy.
Ben Akiba widzi tuż pod synagogą
W modłach zatopioną niewiastę ubogą
Wzrok jej łza zmąciła, włosy białe, siwe,
Ale w oczach, rysach ślady urodziwe.
Ben Akiba staje—to nie do pojęcia,
Córę Azalową bierze w swe objęcia,
Twarz całuje, ręce, gładzi włos jej siwy
Jako w czasach młodej miłości szczęśliwej.
— Gołębico moja, chwałaż Bogu w Niebie!
Kiedym ciebie nalazł, nie opuszczę ciebie.
Posiwiały włosy, ale i w jesieni
Jeszcze nam pod śniegiem róża zaczerwieni.
Ja szukałem Boga, chodząc po wszej ziemi,
Mówił do mnie burzą, morzem, gwiazdy wszemi,
Często w ludzkim duchu, lica Mu jaśniały,
Ale w twej wierności zjawił mi się cały.

Przełożył z czeskiego Br. Grabowski.

Ostatnie wiadomości.

Plany królewicza.

W ostatnich czasach prasa zagraniczna rozpisała się szeroko o planach królewicza Jerzego greckiego, gubernatora Krety. Przypisywano mu chęć ogłoszenia się niezależnym księciem tej wyspy, to znów zarządzenia na niej głosowania powszechnego na korzyść przyłączenia Krety do Grecyi. W sferach znów dyplomatycznych nadają wielkie polityczne znaczenie zamierzonej podróży księcia Jerzego po dworach europejskich.

Wedle „Corresp. Pol." książę dawno już miał się wyrazić do otoczenia, że po upływie trzechlecia należy ostatecznie uregulować stanowisko Krety; jeśli zaś mocarstwa nie zgodzą się na projekt księcia, to on zrzeknie się swego stanowiska. Królewicz uważa za niezbędne rozerwanie wszelkich węzłów, łączących jeszcze Kretę z Turcyą.

Wojna w południowej Afryce.

W wojskowych sferach Londynu panuje przekonanie, że skoro tylko Dewet i Botha poddadzą się, lub będą ostatecznie pokonani, wojna będzie ostatecznie skończona i wówczas lord Roberts ogłosi powszechną amnestyę.

Po tym czynie lord Roberts powróci do Anglii, w Transwaalu zaś zostanie się jedynie Kitchener i Baden Powel, z których pierwszy zaprowadzi organizacyę wojskową w przyłączonych do korony angielskiej posiadłościach, zaś Baden-Powel sformuje policyę, która zajmie najważniejsze punkty strategiczne w Transwaalu i Oranii.

Telegramy.

Petersburg, 5 października. Według nadeszłych tu wiadomości, książę Czing jest przekonany, że dynastyi zagraża wielkie niebezpieczeństwo i dlatego skłonny jest do rozmaitych ustępstw. Przeciwko dynastyi burzą się coraz bardziej rozmaite sekty chińskie.

Bruksela, 6 października. „Indep. Belge" podaje treść odpowiedzi angielskiej na notę hr. Buelowa. Salisbury w zasadzie zgodził się na propozycyę niemiecką, by ukarać winnych i proponuje utworzenia międzynarodowej komisyi śledczej, w której skład weszliby także dwaj delegaci chińscy. Owa nota angielska nadejdzie do Berlina jutro.

Tientsin, 5 października. Cesarzowa-wdowa wysłała najwyższego urzędnika, aby złożył zwłokom Kettelera cześć najwyższą. W stolicy wzniesiona będzie ku uczczeniu pamięci zamordowanego posła wspaniała świątynia, w miastach portowych oddawane będą zwłokom najwyższe honory. Tuan, Tanij i trzech innych książąt zostało pozbawionych wszystkich zaszczytów i urzędów, a zdegradowano Tungfuhsianga i innych dowódców bokserów.

Pekin, 5 października. Wymarsz wojsk amerykańskich rozpocznie się w środę. Piechota marynarki wyruszy pierwsza, za nią pójdzie pułk czternasty.

Szanghaj, 5 października. Taotaj oświadczył urzędnikom europejskim, że zdegradowanie dostojników chińskich dokonane zostało pod naciskiem mocarstw.

Li-Hung-Czang wyjechał do Pekinu bardzo przygnębiony. Hr. Waldersee odmówił przyjęcia go.

Tientsin, 5 października. Niemiecka piechota morska napadnięta została przez 2000 bokserów, którzy stracili 400 poległych. Straty niemców nieznaczne.

Londyn, 5 października. Oddział jazdy międzynarodowej towarzyszył jako orszak hr. Walderseemu z Tungczu do Pekinu.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL POLSKI. Prezes Kołosow z Kalisza — Budowniczy Nowicki z Piotrkowa — Rudnicki z Warszawy Skawiński z Lublina — Łoskowski z Piotrkowa — Purski z Kielc — Zieliński i Wesołowski z Warszawy — Jasiński z Bendzina — Orlamünder z Tomaszowa — Wer ze Słodkowa — Zborowski z Sieradza — Goszczyński z Łowicza.

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,

FARBIARNIA, SZTUCZNA CEROWNIA

i zakład reperacyjno-krawiecki

Władysława Piętki

p. f. „HELENA“

Piotrkowska № 111 w Łodzi. Telefon № 851,

przyjmuje garderobę damską i męzką, koronki, firanki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia. Materyały do dekatyzowania. Zakład wykonywa wszelkie roboty w zakres pralni chemicznej wchodzące starannie, tanio i prędko, na żądanie w 24 godzin.

55—25—25

W Niedzielę i święta zakład zamknięty.

IV-klasowa pensya żeńska

JANINY TYMIENIECKIEJ

przy ul. Średniej № 3 (dom W-go Szulca)

Program wykładu gimnazyalny: Konwersacya w językach obcych: niemieckim i francuskim. Gimnastyka, śpiew i tańce. Lekcye rozpoczęte Zapisy uczenic w lokalu pensyi codziennie od 9 — 3 i od 5—7 wieczorem. W niedziele i święta od 4 — 5 popołudniu. Dzieci przyjmują się od lat 6.

Księgarnia Gebethnera i Wolffa

w Łodzi, ul. Piotrkowska № 74

poleca:

Juljusz Kossak

przez

STANISŁAWA WITKIEWICZA.

ALBUM JULJUSZA KOSSAKA,

ozdobione: 260 rysunkami w tekście, 8 światłodrukami, 6 facsimilami kolorowemi z akwarel i portretami podług L. Wyczółkowskiego i S. Witkiewicza.—Wydanie wytworne na pięknym welinie w ozd. oprawie ze złoceniami rb. 10.

Wydanie wyjątkowe (èdition de luxe), na zbytkownym papierze większego formatu, w ozdobnej oprawie rb. 18.

ŁÓDZKIE

Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe

Przejazd № 14 dom p. Landau vis-a-vis placu Cyklistów.

I. Przyjmuje zapisy na członków:

a) mieszkańców m. Łodzi obojga płci, pełnoletnich

b) Towarzystwa spółki i związki działające na zasadzie zatwierdzonych ustaw lub umów piśmiennych.

II. Przyjmuje wkłady oszczędnościowe od członków i osób postronnych, na różne terminy w sumach dowolnych począwszy od 10 kop. do 500 rubli i płaci od wkładów bezterminowych 4%

Od wkładów za 7-dniowem wypowiedzeniem $4^1/_2$%

Od wkładów za 3-ch miesięcznem wypowiedzeniem 5%

Od wkładów za rocznem wypowiedzeniem $5^1/_2$%.

III. Udziela pożyczki członkom za poręczeniem na termin niedłuższy nad rok do wysokości rb. 250.

IV. Udziela pożyczki członkom pod zastaw papierów procentowych do wysokości stale określonych na różne terminy.

Procenty od wkładów nie podlegają opłacie podatku dochodowego od kapitałów pieniężnych.

Wszelkie obroty pieniężne z Towarzystwem uskuteczniają się na zwyczajnym papierze i nie podlegają opłacie stemplowej.

Biuro Zarządu otwarte codziennie z wyjątkiem Niedziel i świąt od godziny 10 rano do 2 popołudniu i od godz. 7 do 8 wieczorem. d-17

Zakład naukowy męzki, kurs 5-letni

Antoniego Żylińskiego

Piotrkowska № 121 vis-a-vis ul. Nawrot

Lekcye 20 sierpnia. Zapis uczniów **codziennie.** Kierunek filologiczny i realny, a zatem przygotowuje się dzieci do pierwszych trzech klas gimnazyum, szkół: **handlowych, realnych, wyższej rzemieślniczej i etc.** 856—d-22

FABRYKA KAMIENI MŁYŃSKICH

OKAZ

ZAKŁAD DLA BUDOWY MŁYNÓW

KAROLA AST

Lipowa № 35. Lipowa № 35.

Francuskie kamienie młyńskie i piaskowe. Toczalniki w różnych rozmiarach i wielkościach. Gazę jedwabną oryginalną szwajcarską. Walce pojedyńcze i dubeltowe. Maszyny do czyszczenia zboża i kaszki, Perlaki, Kolerganki. Blachy stalowe dziurkowane (sztancowane). Blachy tarkowe. Pasy skòrzane. Troki Pockholz (gwajak) na lagry. Wòzki do worków i towarów. Mosiężne i żelazne siatki druciane. Oskardy i nożowniki. Kompletne ganki młyńskie. Maszyny do dzielenia ciasta Krany i windy. **Sikawki do polewania ulic** i ogrodowe. **Maszyny i narzędzia rolnicze** t. j. kieraty, młocarnie, sieczkarnie, maszynki do klepania kos etc. **Płyty cementowe na chodniki,** które na żądanie mogą być układane. **Urządzenia transmisyjne** i zakład do ryflowania walcy. **Wszelkie reperacye** wykonywają się w mej ślusarni pośpiesznie.

263—52—28

Obwieszczenie.

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi.

W zastosowaniu się do § 22 Ustawy, podaje do powszechnej wiadomości, iż zażądane zostały pożyczki na nieruchomości:

1. Pod № 904k. na rogu dróg prywatnych w pobliżu ulicy Widzewskiej przez Wilhelma i Maryę małżonków Herner pierwotna rb. 30,000.
2. Pod № 1134c. na ul. Św. Juliusza przez Walentego-Stanisława i Bronisławę małżonków Kopczyńskich pierwotna rb. 35,000.
3. Pod № 474 przy ul. Wschodniej przez Surę Kapłan, pierwotna rb. 45,000.
4. Pod № 288A.M. na drodze prowadzącej od ulicy Długiej do Cmentarzy Icka i Mindli małżonków Bilander i Lai Zysli Weinman pierwotna rb. 16,000.

Wszelkie zarzuty przeciwko udzieleniu zażądanych pożyczek stowarzyszeni zechcą przedstawić Dyrekcyi w przeciągu dni 14 od daty wydrukowania niniejszego obwieszczenia.

Prezes **E. Herbst**

1058—1—1 Dyrektor Biura **A. Rosicki**

Łódź, dnia 23 *września* (3 *października*) *1900 r.*

KAUCYONOWANA

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portjery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterję, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie: 1452—52—44

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboboty jak: Garnitury salonowe i buduarowe, kredensy, szafy, pensionarki itd. Naczynie kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, fortepian, cytry, maszyna do pisania, łóżka żelazne, łóżeczka, wòzki i kolebki, wyroby perfumeryjne Brocard'a, eleganckie urządzenie sklepowe, galanteryjne wyroby, resztki materyałów, maszyny do szycia, rowery, skrzypce, żyrandol gazowy, ptaki wypchane i t. d.

Zakład Leczniczy

CHIRURGICZNO-GINEKOLOGICZNY

w Łodzi, Południowa № 19

przyjmuje na stałe pomieszczenie osoby dotknięte cierpieniami chirurgicznemi i kobiecemi. W ambulatoryum udzielają porad codziennie.

w Chorobach chirurgicznych:

Dr. med. Alfred Krusche od 12—1 w poł.

w chorobach kobiecych:

Dr. Ksawery Jasiński od 9—10 rano;

Dr. Mieczysław Kaufmann od 3—4 popoł.

Dr. Czesław Stankiewicz od 6—7 popoł.

Cena porady k. 50

Pierwszorzędny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

399-2-2 **Spacerowa № 31.**

Nowy kurs tańców!

rozpoczynam w **Niedzielę d. 24 b. m.** Następnie kursa otwierać będę 1-go każdego miesiąca. Co sobota odbywają się lekcye zbiorowe.

Cegielniana ulica № 56.

Pat. naucz. tańców **Adolf Lipiński.**

974—3—3

Muzeum Kreutzberga

NOWOŚĆ! Szturm wojsk rosyjskich na Pekin.

NOWOŚĆ! Zamordowanie króla włoskiego Humberta.

Wejście w niedzielę 20 kop., w dni powszednie 10 kop. Gabinet anatomiczny 10 kop.

L. Kreutzberg.

Przejazd 18 vis-a-vis placu cyklistów.

1149-3-2

Ogłoszenia drobne.

Дозволено цензурою, г. Лодзь 23 Сентября 1900 г.

Redaktor i Wydawca W. Czajewski. W drukarni „Rozwoju," Piotrkowska № 111